

Bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze



Życie, nie pędź tak, proszę, daj odpocząć... słowa tej znanej piosenki z każdym rokiem zdają się nabierać na aktualności. Tempo naszej codzienności zaczyna niebezpiecznie wzrastać, szczególnie przed świętami. Tak wiele spraw skutecznie przyśpiesza bicie naszego serca. Dotyczące pracy zawodowej, sprawunków, sprzątanía domu, mycia okien, szukania prezentów, pieczenia ciastek? Do tego dochodzą różne problemy życiowe, głębszej natury, które dotykają serca do żywego; czasami boleśnie ranią, przyśpieszają bicie serca albo to bicie osłabiają. Czasami słyszymy, że *serce tego nie wytrzymało?* Bicia serca nie można zatrzymać, czasami ono samo zostaje przeciążone balastem życia, sprawami, które okazują się być ponad ludzkie siły. Benedykt XVI pisał, że *każdy z nas, kiedy przystaje w ciszy, potrzebuje poczuć nie tylko bicie własnego serca, ale – jeszcze głębiej w swoim wnętrzu – pulsowanie niezawodnej obecności, wyczuwalnej zmysłami wiary, obecności Chrystusa, serca świata.* Czy bicie Serca Jezusowego może wyznaczać rytm naszego serca, teraz w adwencie? To Serduszko już bije pod sercem Maryi. Jak łatwo w tej gonitwie o tym zapominamy. Od tego świątecznego zawału serca może nas uchronić wsłuchiwanie się w rytm Serca Jezusowego. A tak

konkretnie, może nam w tym pomóc wieczorne sięganie po Litanię do Serca Jezusowego. 33 uderzenia Serca zawarte w wezwaniach Litanii pomogą nam uzdrowić rytm naszego skołatane serca.
[prob.]

Maryja, pełna łaski



Wielu ludziom prawda o niepokalanym poczęciu Matki Najświętszej wydaje się być zbyt trudna do zrozumienia. Bo jak to możliwe, że Bóg zachował Ją od grzechu, zarówno tego pierwotnego jak i każdego innego. My, którzy żyjemy w tym świecie doświadczamy swoistej wszechobecności grzechu. Właściwie nie ma dnia, w którym byśmy nie upadli naszą myślą, mową, uczynkiem czy zaniedbaniem. Św. Paweł przekonując ateńczyków o Bogu, powiedział, że *w Nim, żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*. Ale te same słowa również gotowi jesteśmy zastosować do grzechu i jego wszechobecności w ludzkim życiu.

Jego podstępna moc czyha na człowieka prawie na każdym kroku.

Można by powiedzieć: im więcej łaski, im więcej mocy Boga w człowieku, tym większa wolność od grzechu. Tym większa wolność w czynieniu dobra. Maryja, łaski pełna, która tak jak każdy z nas poruszała się w podobnym środowisku grzechu, pozostała od niego wolna, nie uległa jego ogłupiającej sile, bo całkowicie oddała się mocy Boga: *Pan z Tobą*. Każdy grzech bardzo komplikuje nasze życie, oddala nas od Boga, ale i od siebie. Zwłaszcza, gdy świadomie godzimy się na trwanie w nim. Maryja jest tak podobna do każdego z nas, jako jej dzieci nosimy w sobie podobieństwo do Niej i Jej Syna. Ona, łaski pełna, może być Matką naszej wolności od grzechu, zawsze wtedy, gdy otwieramy się na Boże miłosierdzie. Matko niepokalana, módl się z nami. [prob.]

Rozumiejcie chwilę obecną



Słowa z Listu do Rzymian zawierają wielką mądrość. Jak trudno człowiekowi pojąć, zrozumieć chwilę obecną. Bo ciągle jesteśmy trochę gdzie indziej; w przeszłości, gdy rozpamiętujemy słowa i rzeczy stare, i zdarzenia. I nic nam nie pasuje, albo pasuje według naszych wyobrażeń, zamiast marzeń i planów. Albo jesteśmy w przyszłości, której się boimy, lękamy, że znowu będzie tak samo, i nie warto czegokolwiek zaczynać od nowa. *Rozumiejkcie chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu.* I chciałoby się powiedzieć, że właśnie nie

idzie zasnąć, bo człowiek jest ciągle gdzie indziej, nie tu, w tym *teraz* swojego życia. Nigdy nie dojdziemy do ładu ze sobą, jeśli nie zrozumiemy, że nasza obecna chwila jest chwilą naszego zbawienia. Tzn. że jest darem Bożej miłości dla nas, cokolwiek znaczy. Nigdy do końca nie zrozumiemy obecnej chwili, gdy tylko po ludzku będziemy roztrząsać przeszłe sprawy. Każda *obecna* chwila życia (a czasami może ona trwać dłużej) potrzebuje tego wielkiego strumienia Światła, jakie pochodzi od Ducha Świętego. Adwent to chwila obecna, to dla Maryi czas zwiastowania Pańskiego. Matka Najświętsza nie byłaby w stanie podjąć zbawiennej dla nas decyzji: *Niech mi się stanie*, gdyby nie otrzymała Światła Ducha Świętego: *Duch Święty Cię napełni*. Niech ten piękny czas Adwentu, który właśnie zaczynamy, będzie dla każdego z nas czasem otwierania serca i umysłu na Światło Ducha Świętego. [prob.]

Jezu, wspomnij na mnie



Słuchając dzisiejszej Ewangelii stajemy się świadkami bodaj najbardziej dramatycznej rozmowy w dziejach ludzkości. Rozmowa toczy się między trzema ukrzyżowanymi: Chrystusem, i powieszonymi obok, z lewej i z prawej strony, złoczyńcami. Chrystus jest w centrum. Choć ukrzyżowany, już prawie konający, nie przestaje budzić zainteresowania wszystkich wokół. *Lud stał i patrzył*, członkowie *Wysokiej Rady* drwili z Jezusa, stojący obok żołnierze szydzili z Niego. Jednak największy dramat rozgrywa się między Chrystusem i ukrzyżowanymi z Nim. Oni wszyscy byli w bliskości śmierci i nic nie wskazywało, że będzie inaczej, że coś się zmieni. Ich nastawienie do Jezusa, ich przemiana miała zdecydować o ich losie po śmierci, która miała szybko nastąpić. Jeden ze złoczyńców nie potrafił wyzwolić się od swego uprzedzenia do Jezusa, bluźnił, *urągał Mu*. Wprawdzie z jego ust wyszły słowa: *Wybaw więc siebie i nas*, ale były to puste słowa, pozbawione wiary i zaufania do ukrzyżowanego Mesjasza. Słowa drugiego złoczyńcy brzmią zupełnie inaczej. Słuchać w nich szczere

uznanie własnej winy, ale i skruchę. Ów człowiek uznaje swoją trudną sytuację życiową, w bliskości swojej śmierci, ale jeszcze wyraźniej wyznaje wiarę w moc zbawczą Pana Jezusa i Jego niewinność. Ten człowiek potrafi się wznieść ponad tragizm własnej winy ku Chrystusowi, który z tego powodu obiecuje mu jeszcze większe wyniesienie: *Dziś będziesz ze Mną w raju.* [prob.]

Nabierzcie ducha i podnieście głowy



Zbliża się koniec kolejnego roku liturgicznego. Czytania mszalne tego okresu obfitują w różne zjawiska apokaliptyczne jakie będą towarzyszyć końcowi czasów: trzęsienia ziemi, głód, straszne zjawiska i znaki na niebie. Będzie to również czas wielkiej próby dla wyznawców Pana Jezusa, czas prześladowań, włącznie z zagrożeniem życia. Szczególnie bolesna jest zapowiedź zdrady, nawet ze strony najbliższych: braci i sióstr, krewnych i przyjaciół, którzy *niektórych o śmierć przyprawia*. Wszystkie te zjawiska miały już miejsce w różnych

częściach świata, wydarzały się dawniej, słyszymy o nich obecnie. Choćby wielki głód na Ukrainie, teraz w Korei, powtarzające się trzęsienia ziemi, kataklizmy, ale także okrutne prześladowania chrześcijan, w starożytności, ale także w naszych czasach. Konkretni ludzie, którym dane było doświadczać tych okropności, utraty bliskich, mienia... potrzebowali dużo siły, by się znowu pozbierać i z podniesioną głową zabrać do normalnego życia. Wielu z nas doświadczyło zniszczenia spowodowanego powodzią, ale znowu zdołaliśmy się jakoś pozbierać i nabrać nowego ducha, by dalej żyć. Przypuszczalnie każdy człowiek, czy to z własnej winy, czy z dopustu Bożego, zostaje przeprowadzony przez trudne doświadczenia życiowe, włącznie z odwróceniem się najbardziej wypróbowanych bliskich i przyjaciół. Są to najtrudniejsze chwile w życiu, kiedy trzeba czasu, by się znowu pozbierać, nabrać ducha i podjąć proste, codzienne obowiązki stanu. Słowa Pana Jezusa: *Podnieście głowy i nabierzcie ducha* to niezwykle ważna modlitwa naszego życia. [prob.]

Do nieba albo do piachu



Oczywiście taki tytuł jest bardzo uproszczony, bo Katechizm

Kościół Katolicki uczy o trzech rzeczach ostatecznych, a mianowicie o niebie, czyśćcu i o piekle. Co więc ma na myśli człowiek, który mówiąc o śmierci i o tym co nastąpi po niej, mówi po prostu o *piachu*: człowiek przeżyje ileś tam lat, mniej albo więcej, a potem *idzie do piachu*. Jest w tym częściowa prawda, bo wciąż większość ludzi jest grzebanych w ziemi. Choć na wielu cmentarzach tworzy się już tzw. kolumbaria czyli zbiorowe grobowce z niszami na urny z prochami zmarłych. Trzeba powiedzieć, że wielu ludzi bardziej angażuje sam sposób pochówku, oprawa pogrzebu, niż sprawa zbawienia osoby zmarłej, jej wieczny los. W stwierdzeniu, że zmarły *idzie do piachu* trudno dopatrzeć się nadziei na życie wieczne. Pies też idzie do piachu, i kot, i chomik (dzieci czasami celebrują pochówek swego pupila z największym poważaniem, a nawet czcig, włącznie z umieszczeniem krzyżyka). Czas, który przeżywamy skłania nas do myślenia o naszym powołaniu do życia wiecznego z Bogiem, w niebie. Przypomina nam o tajemnicy zmartwychwstania Pana Jezusa i o Jego wstąpieniu do nieba, gdzie przygotował nam wieczne mieszkanie. A w domu naszego Ojca jest mieszkań wiele, dla każdego. Modlimy się za naszych zmarłych, bo wierzymy, że ich los nie zakończył się w *piachu*, w grobie, że oni są powołani do życia wiecznego z Bogiem. Takie również jest nasze powołanie. [prob.]

Historia Kościoła



Historia Kościoła to trochę jak historia Pana Boga. Choć Bóg jest ponadczasowy, to jednak żyje i działa w konkretnym czasie. Żyje i działa w historii ludzi. *Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty.* Trudno wyobrazić sobie Pana Boga poza czasem, poza historią, ale i poza człowiekiem. I trudno wyobrazić sobie człowieka poza Bogiem albo raczej bez Boga. Zresztą, tu nie potrzeba wyrafinowanej wyobraźni. Mamy aż nazbyt wiele dowodów, co znaczy człowiek bez Boga. *Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa, a raczej człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa* – te słowa tak często powtarzał św. Jan Paweł II.

Każdy kościół jako budowla z kamienia jest po to, by Pan Bóg mógł się objawiać i udzielać człowiekowi przez swego umiłowanego Syna. Ambona w kościele jest miejscem, w którym Chrystus naucza i wzywa do nawrócenia. Oświeca nas mądrością Bożą i uświęca mocą Ducha Świętego. Ołtarz konsekrowany przez biskupa jest miejscem na którym Ojciec ofiaruje swojego Syna za nasze zbawienie. Eucharystia jest dziękczynieniem jakie lud Boży sprawuje z Chrystusem przez ręce kapłana. Temu wszystkiemu służy też nasza świątynia, nasz kościół, już osiemset lat. Tu Pan Bóg żyje i działa od tylu wieków, pośród tutejszego ludu, w czasach wojen i pokoju. Dzisiaj za to chcemy wyśpiewać Panu Bogu Te Deum laudamus, jako Jego żywe świątynie. [prob.]

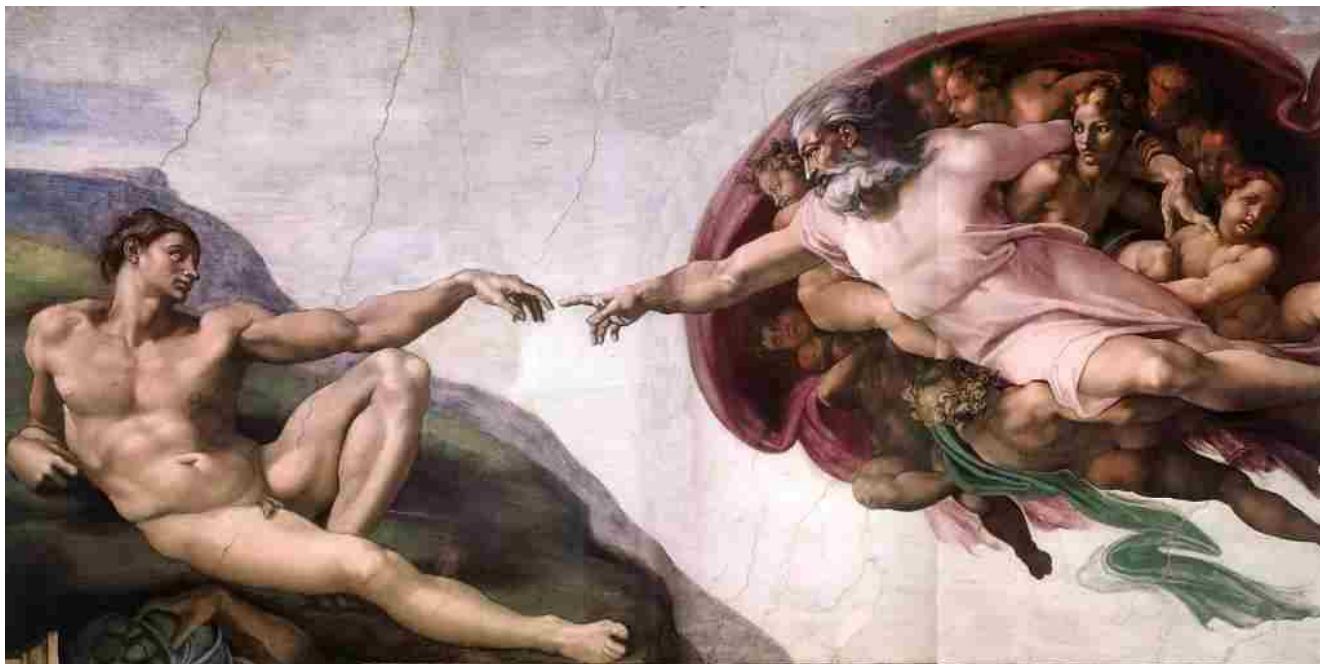
Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie



Bardzo lubimy porównywać siebie do innych ludzi. Często widząc kogoś po raz pierwszy mówimy: ale on jest podobny do tego czy tamtego, ale ona jest podobna do tej aktorki albo znajomej. Mamy prawo do takich skojarzeń, porównań. Problem zaczyna się tam gdzie to porównywanie staje się krzywdzące, poniżające.

Dzisiaj dał temu wyraz faryzeusz z ewangelii, który dziękuje Bogu, że nie jest jak inni ludzie. Gdyby miał na myśli ludzi dobrych, szlachetnych, dziwiłobyśmy się, ale on odnosi siebie do ludzi z różnymi brakami. Jednym słowem stawia siebie ponad innymi, widzi w sobie same zalety a nie dostrzega żadnych wad i grzechów u siebie. A któż ich nie ma? Pan Jezus mówi: *Któż z was jest bez grzechu?* Każdemu z nas grozi taka pycha. Od niej zaczyna się wszelkie zło. Czasami powoduje ona, że uprzedzamy się do bliźnich, zaczynamy ich unikać, krytykować, aż do pogardy. Nie potrafimy w nich dostrzec żadnego dobra. Nieraz słyszymy: ja nie mogę na nią patrzeć. I trzeba powiedzieć jasno: to nie jest problem, który tkwi u innych, ale on siedzi w sercu, głowie, duszy tych, którzy się uprzedzają. Każdemu z nas potrzeba pokory, która jest cnotą prawdy. Prawdy o swojej wartości, zwłaszcza w oczach Bożych, ale i prawdy o swoich słabościach. Zdrowa cnota pokory zawsze nas doprowadzi do Boga, który do końca nas umiłował i nigdy nami nie pogardzi, mimo naszych grzechów. *Boże, miej litość nade mną. [prob.]*

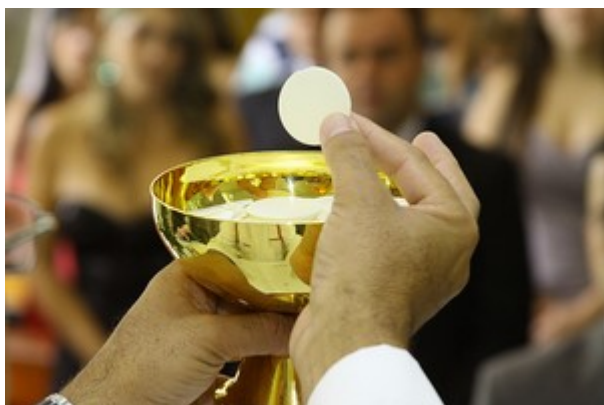
**Zawsze powinni się modlić i
nie ustawać**



Mały chłopiec rysuje coś na kartce papieru. Robi to z wielkim przejęciem i skupieniem. Zaciekawiona mama chce zobaczyć, ale dziecko nie chce pokazać. Prosi więc ostrożnie: ? Jak nie chcesz pokazać, to przynajmniej powiedz, co zamierzasz namalować. A syn odpowiada: ? Pana Boga. ? Ależ przecież nikt nie wie, jak Pan Bóg wygląda ? mówi matka. ? Nikt Pana Boga nie widział. ? Jak namaluję, to zobaczą ? replikuje rezolutnie dziecko. To przejmujące opowiadanie również można odnieść do modlitwy. O modlitwie częściej i więcej mówimy niż się modlimy. Uczniowie Pana Jezusa widząc Go modlącego się, zdobyli się na odważną prośbę: *Panie, naucz nas modlić się*. Widok pogrążonego na modlitwie Mistrza obudził w nich pragnienie modlitwy. Nawiązując do opowiadania o chłopcu można by powiedzieć, że również Chrystus obrał podobną drogę: *Jak mnie zobaczą rozmodlonego, to też zapragną się modlić*. Gdy idzie o modlitwę stosujemy tysiące tłumaczeń, wykrętów; bo ciągle nie ma czasu, bo człowiek już zmęczony, bo

już chyba nie
potrafię się modlić, bo nieustanna gonitwa? A to jest wielka
bzdura! W kościele
na różańcu jest nas wstydliwie mało, bardzo mało. Jeśli więc
nawiążemy do
tytułowych słów, że *zawsze powinniśmy się modlić i nie
ustawać*, to wcale
nie znaczy, że cały czas mamy siedzieć w kościele, jednak
wypada przynajmniej
próbować dotrzymać kroku Kościołowi, który zaprasza do
wspólnej modlitwy. *Jak
namaluję, to zobaczę?* jak cię widzą, tak cię piszą. [prob.]

Najmiłszy: Pamiętaj na Jezusa Chrystusa



Święty

Paweł Apostoł zostawia swojemu uczniowi Tymoteuszowi proste
przykazanie: *Pamiętaj
na Jezusa Chrystusa*. Jest to przykazanie, którego nie
znajdziemy ani w
Dekalogu, ani w przykazaniach kościelnych, ani nawet w
największym przykazaniu

miłości. Zresztą, zachowywanie przykazań ma sens tylko wtedy,
gdy towarzyszy
temu *pamięć o Panu Jezusie*. Pamięć o Bogu w naszym życiu jest
najważniejsza. Mieć tę pamięć w sercu, nosić ją w duszy, w
każdej chwili dnia,
to nasze najważniejsze zadanie. Pan Jezus nie chce, byśmy o
Nim myśleli tylko
rano i wieczorem... i jeszcze w niedzielę. To za mało. Jego
pragnieniem jest,
byśmy pragnęli Go w chwili, w każdej sytuacji życiowej, także
kiedy zdarzy nam
się upaść w grzech. Niepamięć o Bogu oznacza nie tylko zwykłą
demencję, ale
Jego porzucenie. Nie mogę zapominać kogoś, kogo bardzo kocham.
Matka
nieustannie myśli o swoim dziecku, Bóg też myśli o nas, swoich
dzieciach, w
każdej chwili. I tego samego oczekuje od nas. Właśnie to jest
miłość Boża. Pan
Jezus mówi: *To czyńcie na moją pamiątkę*. Eucharystia jest
najpiękniejszym sposobem pamięci o Bogu, jest to pamięć, która
uobecnia miłość
Pana Jezusa, który dał się ukrzyżować z miłości ku nam. Nie
można nie pamiętać
o takiej miłości, nie można o takiej Miłości zapominać, ani na
chwilę. Dlatego św.
Paweł daje tak genialną i prostą radę swojemu uczniowi:
Pamiętaj na Jezusa
Chrystusa. Jest to także najlepsza rada dla nas. **[prob.]**